Drogowskazy

Pismo instruktorów ZHR

ISSN 1425-2341
NR 12 (33) ROK IV
22.12.1995 r.

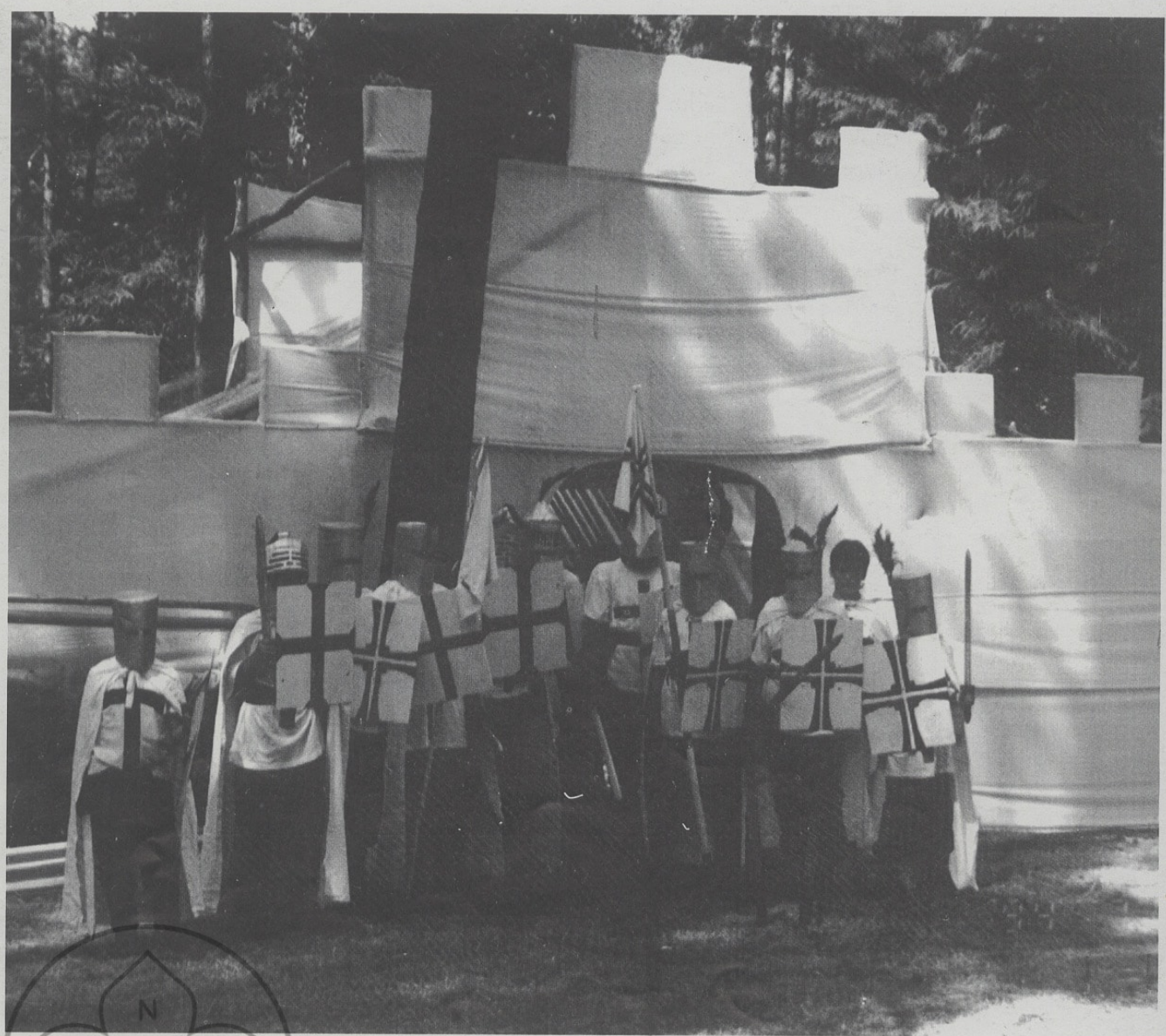

foto: phm. Robert Chalimoniuk

ZDERZENIE CZOŁOWE

archiwum

W NUMERZE MOŻNA PRZECZYTAĆ:

— POJAZDOWE RETROSPEKCJE
str. 4—5

☆

— Żeby być obecnym w mediach, najpierw trzeba mieć strategię
Tomasz Sibora hm., str. 7—9

☆

— Program kursu kwatermistrzowskiego
str. 10

☆

— Ubieramy się lekko drżąc, nie mogę włożyć butów. Mokre cholewki opadły i zamarzły,..
Marek „Stypa" Stypiński, str. 13

☆

— Pryskające fikcje, czyli ilu nas jest
Żubr Zwyrtała, str. 15

DROGOWSKAZY MOŻNA KUPIĆ:
(numery od 7 do 12 z 1995 r.)

- Główna Kwatera Harcerzy w Warszawie
  ul. Jakubowska 18
- Biuro Naczelnictwa ZHR w Warszawie
  ul. Krakowskie Przedmieście 64/33
- Redakcja „Drogowskazów" w Inowrocławiu
  ul. Roosevelta 36
  (dyżury — wtorki w godz. 16.00—18.00)
- Drogą prenumeraty wpłacając na konto ZHR kwotę pieniędzy odpowiadającą wielokrotności zamawianych numerów + koszta wysyłki. Potwierdzenie wpłat należy przesłać na adres redakcji: **Redakcja „Drogowskazów", 88-108 Inowrocław 8, skr. poczt. 17.**

NR KONTA BANKOWEGO:
GŁÓWNA KWATERA HARCERZY ZHR
PKO B.P. X/O WARSZAWA
1603-550462-132

archiwum

„GOŚĆ"

Zima. Za oknem lekko prószy śnieg pokrywając białym dywanem osowiałą ziemię. Płatki śniegu tańcują na dworze jakby i one cieszyły się z dzisiejszego wieczora. Śnieżnym tancerkom zda się wtórować płomień świecy, wokół której, w harcerskiej izbie zebrała się cała drużyna w oczekiwaniu na przyjście Dzieciątka. Stół bogato zastawiony potrawami, wśród nich stroik i nawet mała choinka drużyny. Jednak na stole króluje opłatek...

I nagle pojawia się pierwsza gwiazdka a równocześnie z nią nasuwają się słowa Mędrca:

„Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na
Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon".

Drużynowy czyni znak Krzyża Św. i czyta słowa Pisma Św.:

„W owym czasie wyszło rozporządzenie
Cezara Augusta, żeby przeprowadzić
spis ludności w całym państwie..."

i dalej:

„Dziś w mieście Dawida narodził się
wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan".

W tym momencie zaczyna się czuć jeszcze jednego członka drużyny. Drużynowego Wszystkich Drużynowych, Największego Harcerza, który zaszczycił nas maluczkich swoją obecnością.

Biały, święty opłatek wędruje z ręki do ręki jak polscy zesłańcy na Syberię chcący podzielić się Chlebem z najbliższymi. W tej chwili znikają wszystkie przykrości i wszelkie zło wyrządzone sobie nawzajem. Ciche odgłosy kolędy i łamanie opłatka, składane życzenia, harcerskie: „wytrwania na drodze służby" i te ludzkie: „szczęścia i zdrowia", uściski i uśmiech na twarzach, a przede wszystkim obecność Dzieciątka sprawiają, że harcerskie serce jest szczęśliwe. Szczęśliwe w Wigilię Bożego Narodzenia, nie dlatego że otrzymało prezenty pod choinkę, ale dlatego, że jest domem dla Wigilijnego Gościa; Gościa, który doda nam otuchy w trudnych chwilach i sił, gdy ich brak podczas harcerskiej służby, Gościa, który poda nam Busolę Prawdy gdy znajdziemy się na rozdrożu a rękę kiedy idziemy w górę pod wiatr.

Tej zaszczytnej wizyty życzę wszystkim z całego serca

CZUWAJ Z BOGIEM!

ćw. WŁODZIMIERZ KOZŁOWSKI

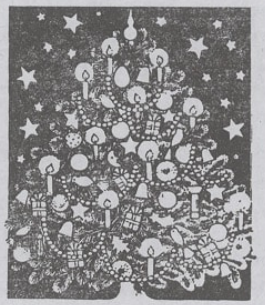

POZJAZDOWE RETROSPEKCJE

Co sądzisz o Zjeździe Programowo-Metodycznym?

To pytanie zadaliśmy kilku instruktorom ZHR, nawiązując do Zjazdu Programowo-Metodycznego Organizacji Harcerzy, który odbył się w dniach 24—26.XI.1995 r., w Skarżysku-Kamiennej.

Marcin Jędrzejewski hm.
(Warszawa)

Moja wypowiedź będzie mało obiektywna. Zjazd był udany. Przyjechało wielu instruktorów, większość z nich twórczo włączyła się w prowadzone dyskusje, nie było użalania się. Wszyscy skoncentrowali się na budowaniu potęgi i poszukiwaniu nowych rozwiązań. Myślę również, że Hufiec Świętokrzyski bardzo dobrze wywiązał się z powierzonego zadania.

Michał Butkiewicz hm.
(Bydgoszcz)

Zjazd Programowo-Metodyczny w tej formule jaka jest przyjęta, przypomina, biorąc pod uwagę wiek i doświadczenie uczestników, połączenie kursu przybocznych z konferencją harcmistrzowską. Z tej przyczyny ogromnie trudno jest stworzyć taki program Zjazdu, który będzie interesujący, a zarazem dający realne korzyści, jednocześnie młodym drużynowym i doświadczonym harcmistrzom.

W moim przekonaniu formuła Zjazdów Programowo-Metodycznych została stworzona przez Tomasza Maracewicza w jedynym celu. Po to by „naładować ludzi energią i chęcią do działania", jak mówią niektórzy w „celu ładowania akumulatorów" oraz zaszczepieniu pewnych pomysłów programowych GKH-rzy. W mniejszym stopniu żeby nie powiedzieć marginalnym w celu wypracowania nowych realnych koncepcji programowych czy metodycznych. Dlatego, moim zdaniem, kontynuacja Zjazdów Programowo-Metodycznych ma sens tylko wówczas, jeśli będą realizowane te dwa cele: motywowanie do działania i zaszczepianie pomysłów.

Aby to jednak było możliwe, zajęcia powinny być prowadzone bardziej dynamicznie, zaś pomysły GKH-rzy muszą mieć bardziej „marketingową" oprawę. Tak, aby wszyscy uczestnicy Zjazdu wyjeżdżali z „rozwianym włosem", „pałającymi i rozżarzonymi oczami" i przekonaniem że będąc w ZHR zmieniają świat na lepsze.

Reasumując, Zjazd był lepszy od poprzedniego, ale mam nadzieję, że dużo gorszy od następnego.

Robert Kawałko phm.
(Kraków)

Taki skład delegatów spowodował, że nie można było ogarnąć zbyt wielu abstrakcyjnych tematów. Tożsamość ZHR to był problem, który interesował 1/3 uczestników. Nie wykorzystano możliwości wymieniania się między środowiskami pomysłami programowymi. W tej kwestii stało się tyle, ile instruktorzy zrobili indywidualnie między sobą. Brakowało sali, byśmy mogli usiąść razem i nawzajem się zobaczyć. Mam za mało satysfakcji z prezentacji środowisk. Nawet gazetki środowisk tego nie załatwiły. Rozumiem potrzeby jakie istniały w tym czasie i dobór tematów, ale w przyszłości trzeba skupić się na poziomie hufca i chorągwi. Potrzeba jest form wymiany dorobku środowisk. Zabrakło wątku duszpasterskiego, kapelani powinni pokazać, co zrobili przez ostatni rok.

Mirosław Marczewski phm.
(Warszawa)

Moja wypowiedź jako członka GKH-rzy będzie mało obiektywna, dlatego wolałbym się nie wypowiadać. Mogę podać jedynie, ile osób uczestniczyło w Zjeździe, bo to pewnie zainteresuje wielu czytelników. Było nas tam łącznie 380 osób.

archiwum

WYNIKI PRAC ZESPOŁÓW PROBLEMOWYCH

opracowane przez Wojciecha Szymczaka hm.

KILKA SŁÓW O TOŻSAMOŚCI ZHR

Gawęda programowa Naczelnika na temat tożsamości ideowej i organizacyjnej oraz dorobku metodycznego ZHR dała iskrę startową dla dziesięciu zespołów problemowych. Zajęły się one równolegle sprawą wyróżniania się ZHR wśród innych organizacji młodzieżowych. Formy pracy w grupach były różnorodne: dyskusje panelowe, wolne kuźnice, „burze mózgów" itp. Jednak przedstawione na ogólnym podsumowaniu wnioski były zbliżone i wzajemnie się uzupełniały. Można było wyróżnić dwa bloki zagadnień: ideowy i metodyczny. W sferze ideowej głównym filarem była tradycja, z której wyrastały jak z pnia różne odgałęzienia: Prawo Harcerskie z 10 punktem, co za tym idzie zgodność głoszonych idei z ich realizacją (wychowanie przez przykład); korzenie niepodległościowe, patriotyzm i tożsamość narodowa; mundur harcerski oraz wykrystalizowaną orientację polityczną nas instruktorów. Zagadnienia metodyczne zdominowały sprawy drużyny, dla której najważniejszym elementem był atrakcyjny program wychowawczy. Z niego to właśnie wynikały trzy elementy: partnerstwo wychowawcze, organizacja męska jako linia wychowawcza oraz samodzielny obóz drużyny. Wracając do samej drużyny jako elementu wyróżniającego, to drużynowy kreowany jest na lidera (sukces). Jako uzupełnienie akcentowana też była sprawa społecznego charakteru organizacji (nieetatowość) oraz dynamizm ruchu harcerskiego. Nie będę tutaj wartościował tych elementów, gdyż w zależności od zespołu były one bardziej lub mniej zauważane. Ale jednym z głównych wyróżników tożsamości ZHR był jednoznaczny charakter organizacji chrześcijańskiej.

FORMY ROZWOJU ZHR

Ponownie w grupach roboczych spotkaliśmy się po obiedzie. Tym razem wspólnie poszukiwaliśmy form rozwoju organizacji. Jednocześnie okazało się, że wnioski wypracowane w zespołach bardzo się ze sobą pokrywały. Stąd też ich prezentacja na forum nie przekroczyła 10 minut. Dużą pomocą okazały się wnioski sprzed południowych rozważań o budowie tożsamości ZHR. Konkluzja była wspólna wynikająca z idei przez metodę jako warunek rozwoju naszego Związku. ZHR powinien być oparty na solidarnym programie, który będzie jednocześnie atrakcyjny i nowoczesny. We wnioskach wyróżnić można dwa bloki: instruktor—człowiek i organizacja. Uwagę zwracano na kształtowanie i jednocześnie wychowanie lidera instruktora i lidera, który opuszcza harcerskie szeregi i samodzielnie zaczyna swoją życiową drogę.

Związane jest to z potrzebą przeprowadzenia profesjonalnych kursów instruktorskich. Jako formą zbliżoną do tego wymieniano menedżerstwo, które może również przyczynić się do budowy silnego ZHR.

W formach rozwoju Związku, uwagę zwrócono na potrzebę sprawnej, elastycznej i czytelnej struktury organizacji. Związana z tym powinna być odpowiedzialność na funkcji oraz odpowiedni podział kompetencji — i co za tym idzie: dobra organizacja pracy.

Istniała również potrzeba właściwego funkcjonowania ruchu przyjaciół harcerstwa z ważną rolą współpracy z rodzicami. Kolejną formą rozwoju ZHR powinny być silne i sprawnie działające Kręgi Instruktorskie.

Oddzielnym zagadnieniem była sprawa pod kryptonimem „Korpus zanieśny" czyli losy instruktorów idących na studia, czy też zaczynających życie w innym otoczeniu, a mającym kłopoty z włączeniem się do pracy w nowe środowiska harcerskie.

Wniosek był jednak wspólny (choć w zależności od grupy ciężar przenosił się to na jedną, to na drugą stronę); wzrost organizacji powinien był jednocześnie jakościowy i ilościowy.

Sam uważam, że sam wzrost tylko jakościowy, czy tylko ilościowy doprowadza do rozpadu struktur organizacyjnych, bez względu jaka jest to organizacja.

TOMASZ SIBORA hm.

MULTIMEDIA

Nie bez kozery mówi się, że środki masowego przekazu są czwartą władzą w państwach, gdzie istnieje trój rozdział władzy. Obok władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, jest ta czwarta, nieformalna, zwana mediami. Media, czy jak kto woli masmedia od niedawna, z racji swej wszechobecności, nazywa się również multimediami.

W krajach o trochę większej moralności stosowanej w życiu publicznym aniżeli nasza, dziennikarze prasowi, telewizyjni, czy radiowi odgrywają ważną rolę. Zazwyczaj są pierwszymi, nie tylko wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego, ale przede wszystkim tam, gdzie należy zdemaskować oszustów, kłamców, politycznych hochsztaplerów. Dziennikarze wcielają się czasem w rolę detektywów i tropią afery gospodarcze. Zdarza się, że brak dobrych kontaktów z mediami staje się przyczyną upadku rządu. Media są również kreatorami współczesnych bohaterów i zachowań, które szybko stają się etycznymi wyznacznikami życia społecznego.

Generalizując, media mają ogromne możliwości wpływania na życie milionów ludzi na całym świecie. Ich struktura ,przeznaczenie, skuteczność kreowania opinii publicznej jest bardzo złożona i zróżnicowana.

Trudno jest oceniać, jaki wpływ wywierają media na życie naszych harcerzy. Na ile telewizja, radio, prasa, powoduje, że młodzi ludzie chcą się zapisywać do takiej organizacji jak ZHR. Oczywiście można ogólnie ocenić sytuację, ale trzeba znać szczegóły, bo nam w harcerstwie nie chodzi o jakiś ogół, tylko o konkretne osoby, środowiska. Być może trzeba by znów zrobić badania ankietowe. (Może takie badania robił już jakiś instruktor?) Wyniki byłyby pewnie zróżnicowane. Od takich, gdzie np. „telewizora nie ma w domu" (świadomy wybór rodziców), aż po takie sytuacje, gdzie 12-letni chłopiec zna program telewizyjny na pamięć — w przeciwieństwie do „tabliczki mnożenia". Oczywiście można, a nawet należy wykorzystać środki masowego przekazu do budowania pozytywnego obrazu harcerstwa w Polsce. Można również naszym wychowankom zaszczepiać myśl, że wolność to umiejętność dokonywania wyboru, czyli wybierania tej prasy i tych programów telewizyjnych czy radiowych, które gwarantują rzetelną i prawdziwą informację. Warto również wiedzieć co piszą przeciwnicy, ale trzeba być ostrożnym, by nie ulec manipulacjom. Prawdę mówiąc, to przy odbiorze każdej informacji, potrzeba jest tego, co w harcerstwie nazywamy „kręgosłupem ideowym" czyli innymi słowy zdolności krytycznej oceny faktów.

Wszystkie te rozważania są bardzo trudne, ale zachęcam do zastanowienia się nad faktem, ile czasu każdy zuch czy harcerz jest na zbiórce, a ile czasu siedzi przed telewizorem i co z tego wynika?

Sprawa, która również mnie zastanawia jest zawarta w pytaniu, w jaki sposób ZHR wykorzystuje media do swojej pracy. Moją ciekawość wzbudza sprawa przepływu informacji, działalność edukacyjna, budowa wizerunku, tzw. „image" ZHR w społeczeństwie i kreowanie wewnętrznej siły związku, czyli „Ducha Harcerskiego". Teraz pewnie Drogi Druhu wzbudziłem również Twoją ciekawość. Chciałbyś pewnie dowiedzieć się, w jaki sposób można skutecznie przesyłać informacje w 20 tys. organizacji, jak znaleźć się na pierwszych stronach gazet, co robić by o naszym harcerstwie dowiedziało się więcej ludzi, jak pozyskać sobie sympatyków poprzez radio i telewizję i jak się tam znaleźć, skąd wziąć informacje o kierunkach rozwoju ZHR?

Cała masa pytań! Odpowiedź może być krótka, np. taka, że jeśli to co robisz teraz jest nieskuteczne i Cię nie zadawala, to z całą pewnością musisz zacząć działać zupełnie inaczej.

Chyba Cię trochę rozczarowałem, tyle to pewnie sam wiesz. Ale spokojnie, mnie też to interesuje! Dlatego w kolejnych numerach Drogowskazów będziemy zamieszczać materiały dotyczące kontaktów z mediami. Na początek masz szansę się dowiedzieć czegoś o tym, w jaki sposób powstają informacje. Zapraszam Cię do przeczytania następnego artykułu pt. „Zderzenie czołowe".

Wasz REDAKTOR NACZELNY

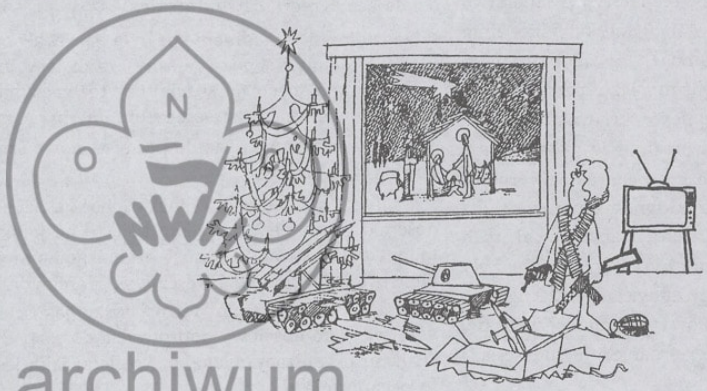

archiwum

TOMASZ SIBORA hm.

ZDERZENIE CZOŁOWE

Kiedy zupełnie poważnie zapowiedziałem, że naszym zadaniem kursu kwatermistrzowskiego jest opracowanie projektu uruchomienia fabryki samochodów, na twarzy młodych instruktorów pojawił się lekki uśmiech i wyraz niedowierzania. „Jest przecież wiele ważniejszych spraw", a on tu wymyśla jakieś samochody. Mamy stać się potentantami w produkcji najnowocześniejszego samochodu Europy, i to w roku 2002, zupełna bzdura, pomyślał prawie każdy z kursantów.

Poziom abstrakcji tematu początkowo był zbyt wielki, by wzbudzić zainteresowanie. Jednak po kolejnym wprowadzeniu, zaczęły się propozycje na rozpoczęcie działania. Pomysłów było dużo. Budowa fabryki to przecież ogromne zadanie. Ktoś zaproponował, że trzeba kupić teren, ktoś inny, że potrzebne są projekty, kadra techniczna jest też ważna, o pieniądzach mówił każdy, słowo marketing pojawiało się nieśmiało (takie nowe obce słowo?). Kiedy doszło do ustalenia kolejności działań, wybuchła kłótnia. Każdy argumentował konieczność realizacji pomysłów w innej kolejności i wydawało się, że do konsensusu droga daleka.

I tutaj stop! Kiedy napisałem, na wcześniej przygotowanym arkuszu, dwa wyrażenia zapadła cisza. **Planowanie strategiczne, planowanie operacyjne.** Zainteresowanie sięgnęło zenitu. Dalej wszystko poszło jak „z płatka". Kiedy za kilka godzin, podczas następnych zajęć przyglądałem się moim kursantom, w jaki sposób sprzedają te samochody (w zaaprowizowanych biurach sprzedaży) nie mogłem uwierzyć. To już byli poważni marketerzy, negocjacja ceny, koloru, terminu dostawy, miejsca, była dla nich przygodą, a o to przecież chodziło.

Zostawmy kurs i postarajmy się skoncentrować na meritum.

Słowo planowanie działa na niektórych instruktorów jak „płachta na byka". Problemem jest napisanie planu pracy drużyny czy obozu, a tutaj dodatkowo jakieś strategie i operacje, co to jest?

W naszej pracy instruktorskiej schody i problemy zaczynają się wówczas, gdy mamy zamiar zacząć organizować coś większego niż drużyna, a i z tym zaczynają być kłopoty. Kiedy myślimy o tym jak ma wyglądać moja drużyna za 2 lata, ile drużyn będzie w hufcu za kilka miesięcy, jak z punktu widzenia chorągwi kreować kontakty z mediami, albo czy za dwa lata będzie zjednoczenie harcerstwa w Polsce, wydaje się, że tego nikt nie wie, i jest to nieprzewidywalne. **I to jest bardzo błędne myślenie!**

Dlaczego tak sądzę? Dlatego, że bardzo dotkliwie doświadczyłem „zderzenia czołowego". Zderzenia ogromnego TIR-a z małym fiatem. Tym TIR-em jest Związek Harcerstwa Polskiego, „maluchem" Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Kiedy teraz siedzę w rowie i oglądam własną stertę złomu, wszystko wydaje się jasne, jakby w ostrzejszych kolorach. Dopiero teraz zauważam, kilka pasów ruchu, fakt, że jest kilka dróg, a nie tylko ta po której jedzie „TIR", że prędkość jazdy można dostosować do umiejętności kierowcy i warunków technicznych samochodu. Teraz to jasne, ale kiedyś jechałem jak „szaleniec". Zastanawiam się czy można było tego uniknąć? W pierwszym odruchu zabieram się do pracy myślę sobie „pozbieram to co zostało" i jeszcze pokażę temu TIR-owi na co mnie stać. Ale w końcu przytomnieję, zaczynam myśleć. Przypominają się

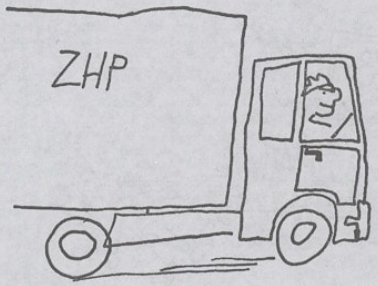

znów pojęcia planowania strategicznego i planowania operacyjnego. Zostawiam stertę blachy i idę do domu. Włączam komputer, wyciągam kilka arkuszy papieru, organizuję dobrą herbatę z cytryną, może „Delicje szampańskie" (to nie jest płatna reklama), oczywiście zapraszam kilku innych „kierowców" i zaczynamy dyskutować.

Dyskusja o tym, w jaki sposób planować, albo tworzenie planu, który ma za zadanie odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób będziemy planować i co jest priorytetem w kolejności planowania, nie jest rzeczą łatwą. Zaproszeni goście chcą wychodzić i zabierać się za odbudowywanie samochodu. Jednak przypominam im o tym, co stało się na drodze, że czas na planowanie jest czasem zyskanym w działaniu, jest oszczędnością i bezpieczeństwem. Siadają w fotelach i dają mi 10 minut. Przypominam jeszcze, że robić rzecz właściwie (np. dobrze prowadzić samochód), to wcale nie oznacza, że robi się rzecz właściwą (np. jedzie się w dobrym kierunku, może w ogóle nie powinno się jechać?). Czas ucieka więc zaczynam bardzo zwięźle.

Każdy kto choć trochę interesował się teorią zarządzania wyrecytowałby, że planowanie strategiczne oznacza:

— mieć określone cele,
— zaplanować konkretne działania,
— zdefiniować sytuację,
— rozpoznać czynniki sprzyjające i nie sprzyjające.

Później można by powiedzieć, że **Strategia** są to zbiorowo uznane za najważniejsze i długofalowe cele firmy, do których ona dąży (dostosowując do nich swoje plany operacyjne) i zgodnie z którymi reaguje na otoczenie firmy.

Planowanie operacyjne są to szczegóły realizacji planów strategicznych. Bardzo często planujemy operacyjnie, np. pisząc plan pracy drużyny. Problem polega na tym, że my planujemy operacyjnie bez strategii, i to zarówno na poziomie drużyny, jak również niestety hufców, chorągwi, itd.

To oczywiście teoria, ale jak wygląda planowanie strategiczne w praktyce?

Proces planowania strategicznego jest 4-elementowy:

1. MISJA FIRMY

Misja to sprecyzowane cele istnienia stowarzyszenia.

Misja ma scalać firmę, dawać uczucie bycia razem — braterstwo.

Należymy do całości, kto nie wie co robić, ten nie jest we wspólnocie. Misja to krótka i czytelna formuła.

2. ZDEFINIOWANIE STRATEGICZNE JEDNOSTKI ORGANIZACJI

Aktualna sytuacja strukturalna, ocena poziomu pracy. Jasne, precyzyjne określenie zadań organizacyjnych chorągwi, okręgów, hufców i obwodów. W jaki sposób planują, w jaki sposób działają. Ukazanie wspólnych powiązań i zależności, co można samemu, a co trzeba ustalać wspólnie.

3. ANALIZA „PORTFELOWA"

Określenie aktualnej sytuacji finansowej i majątkowej, na co nas stać? Opracowanie mechanizmów finansowych organizacji. Podanie przykładów w jaki sposób zarabiać i zdobywać pieniądze.

4. DZIEDZINY ROZWOJU

Nowe kierunki aktywności. Propozycje programowe jako skuteczne narzędzia w realizacji ideii. Kto i co jest naszym sprzymierzeńcem oraz zagrożeniem.

Wszystko to jest powiedziane w statucie, może w zarysie programu wychowawczego ZHR, ale tu chodzi o coś prostego i bardziej wymownego zarazem. Takiej strategii zrozumianej dla 18-letniego drużynowego. Prostota jest wielką rzeczą!

Takie planowanie strategiczne jest bardzo potrzebne na wszystkich szczeblach organizacji. Najważniejsze i zarazem najtrudniejsze jest wyznaczenie strategii całej organizacji. W moim przekonaniu takiej strategii w ZHR nigdy nie było, a jeśli była, to nie wyszła ona poza mury biura Naczelnictwa czy Głównej Kwatery. Ach te media! Brak świadomości „misji firmy" wśród jej członków jest jednoznaczny z jej brakiem. Jest to odwrotność twierdzenia: „Że jeśli ludzie uważają coś za pewnik, to ma to swoje konsekwencje w rzeczywistości". Nie są to wcale pretensje ani oskarżenia wobec kogokolwiek, ale suchy fakt. Jeśli chcemy uniknąć takich sytuacji w przyszłości, to trzeba umieć dobrze określić swoje miejsce w społeczeństwie. Dziś można powiedzieć, że nieświadomą strategią ZHR było „zderzenie czołowe" z ZHP. Czy było to konieczne? Chcieliśmy udowodnić światu, że to my jesteśmy tymi jedynymi, prawdziwymi. Cała nasza uwaga była skierowana na to co i jak robi ZHP, jak go tu „wykolegować". Efekt tego jest opłakany.

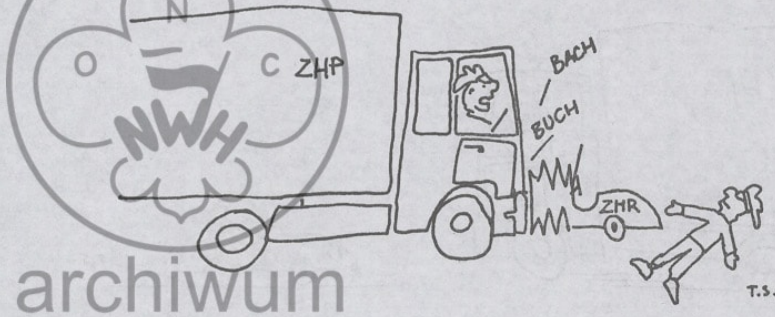

archiwum

Nie udało nam się wyeliminować przeciwnika, dlatego mamy obecnie dwa wyjścia. Wstąpić do ZHP, albo opracować strategię, która pozwoli powiedzieć ludziom w Polsce, że są poważne argumenty istnienia ZHR jako samodzielnej organizacji. Do tego potrzeba jest dobrej strategii. Jasnego powiedzenia, że dążymy do zjednoczenia, lub że chcemy mieć własną organizację. Trzeba jasno to określić, bo inaczej marnujemy swój czas.

Amerykański teoretyk, Maykel Portel powiedział, że: Strategia chroni firmę przed źle rozumianym konkurowaniem w czołowym zderzeniu, przed zniszczeniem, pozwala poszukiwać grup osób niezadowolonych dotychczasową ofertą rynku.

Czy nam się to uda, trudno przewidzieć. Faktem jest, że musimy stale rozwijać własne zdolności organizacyjne i nauczyć się np. planowania strategicznego. Nie tylko na poziomie Naczelnictwa czy Głównych Kwater, ale wszędzie tam, gdzie harcerstwo powinno tętnić życiem, w chorągwiach, hufcach i przede wszystkim w drużynach. Dynamizm działania, który straciliśmy na skutek zwiększenia struktur po Zjeździe Zjednoczeniowym we wrześniu '92, można nadrobić jeśli nasze Okręgi poczują się ważnymi ośrodkami strategii i zaczną być bardziej samodzielne, nie wszystko musi robić Naczelnictwo czy Główne Kwatery. Pytanie retoryczne: w którym Okręgu istnieje biuro, które jest regularnie czynne, posiada telefon, fax, komputer? Innymi słowy w którym okręgu przygotowywane są regularne oświadczenia dla prasy, istnieje aktualna ewidencja składek, spis ilościowy na dany dzień, itd.? Ktoś pewnie powie, marzyciel. Ale to nie marzenia, to konieczność, która już dawno powinna istnieć jako punkt strategii. Właśnie strategii, o której niektórzy nawet nie chcą myśleć, bo przecież drużyna jest najważniejsza. Pewnie, że najważniejsza. ale ta drużyna potrzebuje sprzętu, pomieszczeń, nowych członków, kształcenia, wydawnictw, pomysłów programowych, itd. Może to wszystko powinni zrobić zastępowi?

Bardzo ważnym elementem jest, by umiejętnie posługiwać się mediami w upowszechnianiu strategii. Zarówno tymi wewnątrz organizacyjnymi jak i tymi ogólnie dostępnymi dla ludzi. Ale żeby być obecnym w mediach, trzeba najpierw mieć strategię, bez której jesteśmy kiepsko zorganizowani i mało czytelni.

Być może będziemy mieć kiedyś strategię ZHR, ważne by wszyscy członkowie wiedzieli, o co nam naprawdę chodzi. Byśmy nauczyli się recytować „misję firmy" i tego czym różnimy się od ZHP. Nasza tożsamość, nasz prymat programu nad ideą określa nas wystarczająco dobrze.

W ZHR wystąpiło wyraźne przeideowienie, prześciganie się na bardziej chrześcijańskich i mniej, zupełna bzdura! Mówienie w Polskich realiach, że są organizacje katolickie, np. takie jak „Zawiszacy" oraz chrześcijańskie, np. ZHR czy ZHP jest zupełnie niezrozumiałe dla otoczenia. To co naprawdę nas wyróżnia to program, który jest gwarantem realizacji ideii (wspominany wcześniej prymat programu nad ideą). Nasze podmiotowe traktowanie drużyn, równość wobec prawa harcerskiego, harcerstwo żeńskie, praktyka metodyczna (np. obozy drużyn, gwarancja wychowania religijnego, itp.) są naprawdę ważne i nieporównywalne z innymi organizacjami. Jeśli nadal będziemy mówić ludziom w Polsce, że ZHP jest mniej chrześcijański od nas, to będziemy odbierani jako niepoważna organizacja. W moim przekonaniu, dziś w Polsce nie ma przeszkód ideowych do powstania jednej organizacji, są za to wyróżniki programowe, metodyczne, odnośnie stosowanych praktyk organizacyjnych, które wystarczają, by istniał pluralizm w ruchu harcerskim. Warto, byśmy to wspólnie przemyśleli i zanim znów wyruszymy na „zderzenie czołowe"' zastanowili się, czy nie ma przypadkiem takich ludzi, którzy chcieliby tworzyć ZHR dla realizacji określonej strategii.

Najwyższy czas opracować własną strategię działania i powiedzieć ją jednym głosem, 20 tys. członków ZHR.

TOMASZ SIBORA hm.

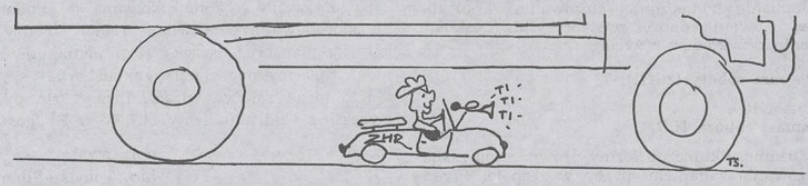

Przedstawiamy Wam kolejny przykład programu kursu. Tym razem jest to kurs kwatermistrzowski. Poziom kursu był dostosowany do aktualnych potrzeb środowiska, tzn. osób posiadających już pewną praktykę w realizacji instrukcji finansowych ZHR. Wykładowcami byli (w kolejności prowadzonych zajęć): ks. pwd. Andrzej Zakrzewski H.O. — kapelan Inowrocławskiego Hufca Harcerzy, hm. Tomasz Sibora H.R. — student zarządzania, publicysta, pwd. Piotr Bandurski ćw. — 19-letni właściciel firmy handlowo-usługowo-produkcyjnej „JUMBO", hm. Michał Butkiewicz H.R. — Naczelnik Zarządu Banku Pocztowego w Bydgoszczy, hm. Piotr Grądziel H.R. — Dyrektor Oddziału Firmy „LEX" w Bydgoszczy, pwd. Mirosław Głodek H.O. — informatyk.

PROGRAM KURSU KWATERMISTRZOWSKIEGO

1. ZAŁOŻENIA ORGANIZACYJNE

1.1. Organizator: Warmińsko-Pomorska Chorągiew Harcerzy ZHR
1.2. Termin: 1—3.XII.1995 r.
Spotkanie w piątek o godz. 18.00
1.3. Miejsce: Biuro hufca harcerzy
88-108 Inowrocław 8,
ul. Roosevelta 36
1.4. Komendant: hm. Tomasz Sibora H.R.
1.5. Uczestnicy: Instruktorzy, Wędrownicy (minimum 16 lat)
1.6. Odpłatność: 2 zł
1.7. Wyposażenie: Przybory do pisania i notowania. Dla osób zamiejscowych zapewniamy nocleg w warunkach turystycznych.

2. CEL KURSU

Celem kursu jest odpowiedzenie na pytanie: kto to jest kwatermistrz? Ukazanie umiejętności (narzędzi), którymi powinien posługiwać się kwatermistrz. Możliwie skuteczne przekazanie wiedzy i umiejętności do pełnienia tej funkcji we własnym środowisku.

3. ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE:

3.1. Program piątku (1.XII):

ZAJĘCIA NR 1
ks. pwd. Andrzej Zakrzewski H.O.

Znaczenie pracy dla chrześcijanina (wykład, dyskusja).

ZAJĘCIA NR 2
hm. Tomasz Sibora H.R.

Kwatermistrz — menędżer — marketer. Przedstawienie znaczenia i roli jaką spełniają we współczesnym świecie wychowawcy, menędżerowie, marketerzy (wykład, dyskusja — próba połączenia trzech elementów w jedną, lista najważniejszych umiejętności).

ZAJĘCIA NR 3
hm. Tomasz Sibora H.R.

Savoir vivr czyli „jak Cię widzą tak Cię piszą". Uświadomienie konieczności stosowania zasad dobrego wychowania, dobrej prezencji, itd. (dyskusja, podawanie przykładów z życia).

3.2. Program soboty (2.XII):

ZAJĘCIA NR 4
hm. Tomasz Sibora H.R.

Zarządzanie. Skuteczne formy prowadzenia zespołu, kierowania zadaniem, pracy w zespole. Przedstawienie ważności dokładnej analizy rynku — analizy dla business'u, np. „SWOT", badanie potrzeb harcerzy, rodziców, środowiska itp. Wytyczanie priorytetów. Opracowywanie danych i wyciąganie wniosków do planowania (wykład, dyskusja, sporządzanie ankiety do badania potrzeb).

ZAJĘCIA NR 5
hm. Tomasz Sibora H.R.

Poszukiwanie odpowiedzi: czy należy precyzować własne cele, poszukiwać priorytetów? (dyskusja, tworzenie planu własnych celów: na rok, kwartał, miesiąc, tydzień). Co to jest busi ness plan? (wykład, wspólne opracowywanie planu finansowego drużyny). Co to jest planowanie strategiczne i operacyjne (gra — budowa fabryki samochodów).

ZAJĘCIA NR 6
pwd. Piotr Bandurski ćw.

Magazyn drużyny, sposoby magazynowania, konserwacji i eksploatacji sprzętu.

ZAJĘCIA NR 7
hm. Michał Butkiewicz H.R.

Wychowanie gospodarcze. Sposoby zarabiania pieniędzy, wychowanie młodzieży w warunkach wolnego rynku (dyskusja — wyszukiwanie i analiza konkretnych przykładów). Instrukcja finansowo-gospodarcza ZHR. Opracowywanie przykładowego rozliczenia finansowego obozu.

3.3. Program niedzieli (3.XII):

ZAJĘCIA NR 8
pwd. Mirosław Głodek H.O.

Komputerowe prowadzenie ewidencji w technice PC (praktyczne działanie programów z serii „Baza Danych").

ZAJĘCIA NR 9
hm. Piotr Grądziel H.R.

Negocjowanie to komunikowanie się. Podanie kilku sposobów na poprawienie relacji między członkami zespołu oraz lepszego rozumienia się z otoczeniem. Sposoby negocjacji (wykład, gry).

Kto może założyć własną firmę? (sto pytań do Dyrektora Oddziału firmy „LEX" w Bydgoszczy).

opracował:
hm. Tomasz Sibora H.R.

archiwum

Z historii

MIĘDZYNARODOWE BRATERSTWO SKAUTOWE

„HARCMISTRZ", nr 4, 1933 r.

W historji rozwoju skautingu światowego widzimy cztery zasadnicze okresy:

1) Okres od chwili powstania skautingu do początku wielkiej wojny. W okresie tym prowadzona była w ramach poszczególnych organizacyj skautowych praca wewnętrzna nad zespoleniem organizacyjnem, pogłębieniem metod wychowawczych i nadaniem im cech swoistych najbardziej każdemu narodowi odpowiadających. W okresie tym wychowawczy system Baden-Powellowski ulegał stałemu doskonaleniu się i odkrywano w nim coraz to nowe twórcze wartości.

W dziedzinie skautowego współżycia międzynarodowego widzimy właściwie jedno tylko wystąpienie zbiorowe, jakim był zlot w 1913 r. w Birmingham, w którym tak chlubnie uczestniczyła polska reprezentacja harcerska, o sukcesach której pisał Dh. Małkowski w swej książce p. t. „Jak skauci pracują". Zlot ten miał na celu pierwsze wzajemne poznanie się skautów, przybyłych z różnych stron, nie miał jednak jeszcze tego głębszego znaczenia, wychowawczego i międzynarodowego, które posiadały już zloty następne.

W okresie pierwszym praca skautowa prowadzona była w ramach poszczególnych organizacyj zamkniętych w sobie i właściwie pracujących tylko nad stworzeniem własnych form ustrojowych i swoistych metod wychowawczych. Współpracy międzynarodowej, tak jak ona jest współcześnie prowadzona, w okresie **I** jeszcze nie było.

2) Okres **II**, to okres wielkiej wojny, do końca 1918 roku, a dla nas również i okres zmagań się z Ukraińcami i Bolszewikami, a zatem do końca 1920 roku w okresie tym, każda z młodych organizacyj skautowych w pierwszym niemal szeregu stanęła w obronie swojej Ojczyzny. Długo trzebaby było wyliczać bohaterskie czyny naszych harcerzy, czy to w Legjonach, czy w okresie rozbrajania okupantów, czy też w walkach z Ukraińcami, a następnie z Bolszewikami. Podobnie piękne są karty historji udziału w wielkiej wojnie skautów francuskich, belgijskich, angielskich. Wszyscy oni jako młodzi chłopcy walczyli i ginęli w szeregach żołnierskich, bądź też jako kilkunastoletni malcy pełnili służbę pomocniczą dla wojska, niosąc pomoc rannnym — pomagając w służbie wartowniczej, transportowej, aprowizacyjnej, meldunkowej, pocztowej i.t.p.

Można śmiało powiedzieć, że skauting przeszedł w tym okresie prawdziwą próbę ogniową i wykazał, że młode pokolenie skupione pod sztandarami skautowemi potrafi nietylko żyć po skautowsku, lecz i umierać w obronie Swej Ojczyzny.

W okresie tym ze zrozumiałych względów nie mogło być mowy o międzynarodowych stosunkach skautowych.

Każda organizacja pracowała tylko dla Swej Ojczyzny i nie miała możności współżyć z organizacjami innych państw.

3) Koniec wojny jest początkiem nowej ery w historji skautingu świata. Organizacje skautowe przystępują do zreorganizowania swego życia wewnętrznego, uporządkowania swych zdziesiątkowanych szeregów i spotęgowania tempa pracy wychowawczej wśród najmłodszych, tych co w wojnie nie brali udziału, tych którzy zachęceni pięknym przykładem swych starszych braci „zasłużonych kilkunastoletnich weteranów wielkiej wojny", garną się licznie do szeregów skautowych.

Widzimy więc coraz gwałtowniejszy rozrost liczebny starych organizacyj, powstawanie coraz to nowych, aż wreszcie dochodzimy do pokaźnej cyfry przeszło 2.000.000 skautów całego świata i to tylko w organizacjach, należących do Międzynarodowego Biura Skautowego.

W 1922 roku na Kongresie nowego wychowania w Genewie — gen. Baden-Powell wygłasza swój słynny referat, w którym podkreśla, że „panowaniu strachu" musi być przeciwstawione „panowanie braterstwa międzynarodowego". Jeszcze w 1920 roku w czasie Jamoree w Anglji powstaje Międzynarodowe Biuro Skautowe, którego głównym celem ma być praca nad zbliżeniem organizacyj, należących do międzynarodowego braterstwa skautowego. Na porządku dziennym wszystkich następnych konferencyj międzynarowych, a więc w 1922 roku w Paryżu — w 1924 r. w Kopenhadze, poświęcone głównie zawodom o mistrzostwo świata. Koncepcja zawodów międzynarodowych nie okazuje się jednak szczęśliwą, reailzacja tego pomysłu nastręcza ogromne trudności, powstaje rozgoryczenie wśród uczestników, zamiast zbliżenia, między reprezentacjami występują na jaw antagonizmy i zniechęcenie. Zawody więc międzynarodowe zostają zarzucone, są one nadal stosowane tylko na zlotach, noszących charakter Jamboree w 1929 r. noszące charakter wielkiego obozu propagandowego, połączonego z ciągłemi niemal rewjami i popisami publicznemi. Ten charakter Jamboree mniej więcej przyjął się współcześnie, aczkolwiek mają ulec pewnym zasadniczym zmianom, które już zobaczymy za kilka miesięcy w Gödöllö.

W każdym razie w całym tym wielkim okresie wytężonej pracy skautowej, zarysowuje się coraz to wyraźniej współpraca międzynarodowa skautowa, mająca na celu zbliżenie młodzieży należącej do różnych organizacyj.

Oprócz Międzynarodowego Biura Skautowego pracę nad zbliżeniem międzyorganizacyjnem prowadzą również owocnie Biuro Skautów Katolickich i Biuro Skautów Słowiańskich. Współpraca międzynarodowa rozwija się coraz to lepiej, jednakże mniej więcej około 1928 roku następuje znów pewnego rodzaju osłabienia tempa tych prac i wówczas wstępujemy w okres IV historji skautingu.

4) W okresie tym w większości państw skauting rozwija się coraz lepiej, zyskując coraz to większe zrozumienie i poparcie władz państwowych i czynników społecznych, stając się organizacją zaliczoną do najbardziej użytecznych w dziedzinie wychowawczej.

Niestety w szeregu jednak państw skauting zamiera i zostaje przekształcony na organizacje polityczno-wychowawcze i zasadniczo w zmienionym charakterze, tak więc widzimy zanik dwóch bardzo dobrych organizacyj skautowych w Italii i przekształcenie się ich na „Balillę" i „Awangardę", widzimy, dalej powstawanie lewicowych organizacyj skautowych, masowe powstawanie w Niemczech organizacyj, różniących się między sobą głównie w kwestjach politycznych i.t.p.

Szereg więc organizacyj odpadło, postawiło się poza nawiasem międzynarodowego braterstwa skautowego i do niego prawdopodobne już nie wróci. Straty te jednak zrównoważone zostały masowym rozrostem jakościowym i ilościowym organizacyj należących do Międzynarodowego Biura Skautowego. Za kilka lat cyfra skautów, należących do tych właśnie organizacyj przekroczy zapewne 3.000.000. Lecz nie chodzi tu o cyfrę członków czynnych w danej chwili. Chodzi o to by jaknajwięcej młodzieży poznało ideę skautową przeszło przez szeregi skautowe i wstąpiło później w życie jako byli skauci, którzy potrafią iść zawsze drogą prawdy i miłości bliźniego. Im więcej będzie na świecie ludzi tego pokroju, tembardziej będziemy się zbliżać do ideału międzynarodowego braterstwa. Im bardziej w stosunkach zarówno między ludźmi, jak i państwami występować będzie na jaw prawda, wzajemna ufność i poszanowanie cudzych praw, tembardziej będziemy bliscy idei pokoju. A więc rozumiejąc prawdy powyższe idźmy w masy młodzieży, wychowujemy ją na dzielnych obywateli—harcerzy, pamiętając, że oni będą budowniczymi jutra, którzy powinni kierować się w życiu nietylko rozumem i wyrachowaniem, lecz również i sercem harcerza, które gorąco miłuje bliźniego i stara się mu zawsze nieść swą pomoc, wśród bliźnich zaś, szczególnie kocha innego harcerza czy skauta, tworząc wielkie międzynarodowe braterstwo skautów.

Ignacy Wołkowicz hm.

TADEUSZ STRUMIŁŁO

LWOSKIE POCZĄTKI

„HARCMISTRZ", nr 3, 1925 r.

Pierwsze wiadomości o skautingu angielskim przeniknęły do nas już w następnym roku po jego założeniu, dzięki p. Edmundowi Naganowskiemu, długoletniemu sekretarzowi polskiego tow. literackiego w Londynie, zamieszkałemu wtedy we Lwowie. „Słowo Polskie" z 16 listopada 1909 r. zamieściło jego artykuł o skautingu, oparty na informacjach otrzymanych wprost od Baden Powella.

W roku następnym dr. Eugenjusz Piasecki, docent uniw. lwowskiego i badacz wychowania fizycznego, postanowił spożytkować wzór angielski dla młodzieży polskiej i zabrał się wespół z prof. Mieczysławem Schreiberem do opracowywania wedle tego wzoru polskiego podręcznika, który był gotów z wiosną 1911 r., ale miał jeszcze doznać przeróbek wobec podjętej tymczasem z innej strony czynnej inicjatywy stworzenia polskiego ruchu skautowego.

Pierwszeństwo tej inicjatywy przyznać należy studentowi uniwersytetu lwowskiego Kazimierzowi Żurawskiemu, redaktorowi „Haseł Literackich", w których próbował łączyć ideały narodowe i abstynenckie z hasłami fizycznego odrodzenia młodzieży. W zimie 1910—11 r. próbował on uformować z młodzieży abstynenckiej, grupującej się koło „Eleuterji — Wyzwolenia", coś w rodzaju drużyny skautowej „im. pułkownika Miłkowskiego", a do „Haseł Literackich" dodawał specjalne dodatki p.t. „Harcerz" i „Na Zwiady". Inicjatywa ta jednak zbyt wąsko była pojęta i postawiona nie ona też dała początek polskiemu ruchowi skautowemu.

Tej samej zimy „zarzewiacka grupa" młodzieży lwowskiej powierzyła swemu członkowi Andrzejowi Małkowskiemu zbadanie książki Baden Powella „Scouting for Boys" w celu zastosowania jego pomysłów w organizacji t.zw. młodzieży niepodległościowej. Małkowski, choć młody wiekiem (ur. w 1887 r.) miał za sobą doświadczenie różnego typu kół młodzieży — samokształceniowych, etycznych i militarnych i wiedział, że każdemu z tych typów czegoś brak, że potrzeba wyżej syntezy, — i tę w skautingu znalazł. Tego wyższego celu szukając, zrozumiał, że skauting nie może służyć żadnej grupie, żadnej partji, że natomiast może i powinien stać się podstawą wychowawczą ruchu ponadpartyjnego, ogólnonarodowego.

Ruch taki potrzebował jednak jakiejś mocnej podstawy społecznej, organizacyjnej, prawnej, — aby się skutecznie w społeczeństwie ugruntować i oprzeć wpływom ubocznym. Rząd austrjacki rozpoczął właśnie (od r. 1910) wprowadzać w szkołach ćwiczenia wojskowe — musztrę i strzelanie, a także ogólną naukę „patriotyczną" o wojskowości, co często młodzież pociągało. Grupy partyjne przeciwstawiały temu swoją irredentystyczną konspirację zaprawną stronniczym ekskluzywizmem .

Podstawę niezbędną dla ogólnonarodowej, obywatelskiej pracy nad fizycznym i moralnym wychowaniem młodzieży wskazał Małkowskiemu Jerzy Grodyński, Małkowskiego brat z „Eleusis" a zarazem gorliwy sokół, w organizacji sokolej równocześnie przekonywując władze sokole o ważności wychowawczej skautingu.

Związek sokoli zaboru austrjackiego szukał wtedy drogi do wychowawczego pogłębienia swej pracy. Nietylko wysyłał swych przedstawicieli zagranicę, przedewszystkiem do Szwecji celem poznania ostatnich zdobyczy europejskich na niwie wychowania fizycznego, ale też przemyśliwał nad podniesieniem poziomu moralnego i ideowego oraz wzmocnieniem karności i sprawności organizacyjnej swych 30000 członków, zrzeszonych w 200 przeszło gniazdach. Działalność swą od lat kilku Sokół rozszerzył i na młodzież: ruchliwsze gniazda tworzyły koła sportowe, drużyny młodzieży sokolej lub „pułki żakowskie", co nazywano też dorostem sokolim; uprawiano tam gimnastykę, gry i zabawy ruchowe, musztrę i wycieczki, idąc w tem szlakiem tradycyj Komisji Edukacyjnej, spopularyzowanym chociażby przez wspomnienia Mickiewicza o jego czasach szkolnych w Nowogródku.

Dr. Kazimierz Wyrzykowski, Naczelnik związkowy Sokoła i główny rzecznik nowych tam prądów, dostrzegł rychło olbrzymie walory skautingu i stał się najgorliwszym promotorem podjęcia przez Sokół całą siłą akcji w duchu skautowym wśród szerszych sfer młodzieży. Przewodnictwo Związku Sokolego przyjęło za jego sprawą propozycję prowadzenia przez Sokół „organizacji w typie scoutingu angielskiego", zlecając tę sprawę Gronu Nauczycielskiemu Sokoła-Macieży we Lwowie pod kierownictwem i odpowiedzialnością d-ra Wyrzykowskiego.

Postanowiono przyciągnąć do wspólnej pracy różne odłamy młodzieży, rozumiejąc jednak, że może być mowa tylko o odłamach polskiej młodzieży, stojącej na gruncie narodowym. Jakoż Grodyński z Małkowskim zdołali nakłonić polityczne grupy młodzieży „zarzewiackiej" i „czytelniackiej" (narodowa lewica i prawica), by wraz z młodzieżą abstynencką i sokolą przystąpiły do wstępnej pracy nad zapoznaniem się ze skautingiem angielskim.

CZUBEK NOSA ESKIMOSA

czyli jak budowaliśmy igloo

Tradycja budowania lodowych domków na zimowych wyprawach 22-giej sięga jeszcze lat międzywojennych. Przetrwała do dzisiaj. Opowiem Wam jak ja zostałem eskimosem.

Zbliżał się Sylwester a wraz z nim sylwestrowy wyjazd szczepu. Jednak pomysł mieszkania w schronisku był zbyt oklepany. W głowach trzech zapaleńców powstał pomysł kilkudniowego rajdu bez noclegów w ogrzewanych pomieszczeniach.

Wszyscy trzej: Jędrzej, Szczukuś i Ja zapakowaliśmy się któregoś grudniowego wieczoru w pociąg i ruszyliśmy w stronę gór Beskidu Niskiego.

Początek raczej łagodny, niewielki mrozek, trochę śniegu. Na pierwszy rzut oka za mało na domek. Walimy w góry.

Pierwszy nocleg w jakimś rozpadającym się leśnym szałasie. Nawet zbytnio się nie trząsłem. 24 godziny zimna za nami. Wędrujemy dalej. Śliczne krajobrazy, cisza, góry i my. Humor dopisuje (jak zwykle), jedzonko jeszcze jest, czego więcej trzeba?

Buty co prawda przemokły, ale do tego się już przyzwyczaiłem. Zazwyczaj kwestia butów wygląda tak. Pastuje przed wyjazdem. Przemakają przeważnie pierwszego dnia i wysychają dopiero w domu po powrocie. Czyszczę i pastuję je zwykle dopiero przed kolejnym wyjazdem (metoda zdecydowanie nie polecana).

Drugi nocleg wypadł w kamiennej piwniczce opuszczonej Radocyny. Na naszym termometrze skończyła się skala — jakieś 15 stopni mrozu. Jednak przy ognisku i kolacji wcale nie wydaje się zimno. Wspaniale jest zasypiać zimą patrząc na gwiazdy i księżyc. 48 godzin minęło jak z bicza strzelił.

Trzeciego dnia pogoda się popsuła. Zaczął wiać wiatr bezlitośnie siekąc w twarz grudkami lodu. Dzień jak codzień. Wędrujemy. Pod wieczór zaczęły pojawiać się perspektywy budowy igloo.

Coraz więcej trwałego, zleżałego śniegu. Rzeczywiście fajne miejsce trafiło się ok. 9-tej. Zaczynamy budowę, choć przyznam, że już wtedy miałem ochotę zapakować się do śpiwora i „uderzyć w kimę". Straszny ziąb i do tego ten porywisty wiatr.

Wycinamy ze śniegu pierwsze bloki. Przysypało plecaki ale pierwszy krąg już leży. Tniemy dalej. Saperka i duży nóż to dobre narzędzia do budowy. Drugi krąg leży. Przysypało tymczasem zagłębienia po poprzednio wycinanych blokach. Rzeźbimy dalej. Jędrzej dzielnie formuje trapezowe klocki i układa trzecią warstwę. Ściany zaczynają pochylać się do środka. Widać już zarys i przyszły kształt domku. Śnieg tymczasem przysypał cały śnieg w okolicy (nie ma błędu w tym zdaniu).

Zimno jak diabli. Powoli mam dosyć. Rękawiczki przymarzają do rąk, saperka przymarza do rękawiczek, lód przymarza do wszystkiego. Gotowe jest już wejście. Ze środka igloo wystaje już tylko kawałek Jędrzeja. Szczukuś próbuje zrobić zdjęcie — bezskutecznie.

Śniegowe bloki trzeba nosić z dalszej odległości. Zadaję sobie pytanie. Co ja tu robię? Ale szybko sobie odpowiadam: buduję igloo. Ciemno, choć oko wykol. Jędrzej kładzie wieńczący dach lodowy klin. Nie mamy sił, żeby dokładnie uszczelnić domek. Pakujemy się do środka. Co za ulga. Cisza i spokój. Odrobina benzyny na deklu od kociołka nagrzewa pomieszczenie na tyle, że możemy zdjąć kurtki. Jest po pierwszej.

Prawie pięć godzin zajęła nam budowa L3 (domek lodowy na trzy osoby). Szczukuś, kawał żarłoka, preparuje jakiegoś kurczaka podgrzewając otwartą puszkę nad kocherem. Po dwie łyżki ciepłej potrawki i spać. Ciepło, zaczyna kapać z sufitu więc przykrywamy się folią. Poranek rzeźki.

Ubieramy się, lekko drżąc z zimna. Nie mogę włożyć butów. Mokre cholewki opadły i zamarzły, choć specjalnie rozsznurowaliśmy i wyciągnęliśmy języki w butach przewidując taki obrót sprawy. Rozmrażam buty nad świeczką, udaje mi się wcisnąć stopy ale zasznurować mogę dopiero po kilkunastu minutach. Pakujemy plecaki i ruszamy dalej.

W tyle zostawiamy nasz lodowy namiot. Ciekawe zjawisko; przy temperaturze minus 10 zaczyna padać zamarzający deszcz, w ciągu kilku minut jesteśmy pokryci lodowymi pancerzykami. Śmieszne. Pękam i kruszę się przy każdym ruchu.

Wieczorem docieramy do chatki studenckiego klubu turystycznego „Maluch" — kresu naszej wędrówki. Wśród przebywających tam turystów budzimy zgrozę kąpiąc się przed snem w strumieniu.

To całkiem niezłe podsumowanie prawie 100 godzin włóczęgi poza ogrzewanymi pomieszczeniami. Podobno w pomieszczeniu gdzie spałem odbywał się jakiś radosny kominek. Ja nie pamiętam nic. Spałem jak zabity.

Choć w mojej karierze harcerskiej podobnych wyjazdów było wiele, ten będę wspominał wyjątkowo.

Marek „Stypa" Stypiński

BENE

Bene — to dom w górach zbudowany w latach siedemdziesiątych przez harcerzy z Szarej Siódemki krakowskiej ogarniętych pasją gór, pragnących jednocześnie, stworzyć miejsce do swobodnych spotkań, bazę do letnich i zimowych wypraw w góry i płaszczyznę do uczenia odpowiedzialności i troski o wspólne dobro. Założeniem Bene jest jego harmonia z otaczającymi górami. Dlatego urządzone jest prosto, swym funkcjonowaniem stara się nie zakłócać życia lasu i jest gościnne dla wszystkich, którzy uszanują jego prawa. Bene posiada niewątpliwie specyficzną atmosferę, wynikającą z charakteru samego domu, jednakże to w jaki sposób jest ona odbierana przez osoby będące na Bene, zależy w dużym stopniu od nich samych. Jeśli ludzie potrafią, poprzez wspólne chłonięcie przyrody, wspólny wysiłek w celu zapewnienia sobie bytowania i wspólne gromadzenie się wokół płonącego kominka, wyrwać się ze zgiełkliwego pędu życia w mieście i otworzyć się trochę na innych to tym samym czas spędzony na Bene staje się niezapomnianym przeżyciem.

Bene znajduje się z dala od szlaków turystycznych, na wschodnim zboczu góry Turbacz w Gorcach na wysokości ok. 1100 m n.p.m. Dojście najkrótszą trasą w lecie zajmuje około 2 godzin. Wokół znajdują się wspaniałe tereny do wędrówek, jazdy na rowerach górskich, a w zimie do jeżdżenia i biegania na nartach. Bezpośrednia bliskość Gorczańskiego Parku Narodowego daje możliwość zetknięcia się z prawdziwie dziką przyrodą.

Na parterze Bene jest jadalnia na 40 osób i kominek, wyżej dwie duże sale na 20 i 15 osób oraz dwie mniejsze z możliwością spania na podłodze. Na półpiętrze znajduje się kuchnia z piecem węglowo-drzewnym i łazienka z możliwością natrysku. Oświetlenie zapewniają lampy naftowe, a ogrzewanie piece. W zimie tuż obok Bene funkcjonuje wyciąg narciarski oryginalnej konstrukcji. W odległości pół godziny marszu od Bene, przy żółtym szlaku z Turbacza znajduje się kaplica pasterska Jana Pawła II, w której co niedziele odprawiane są msze święte.

Aby Bene nie utraciło swej atmosfery przestrzega się tam kilku zasad:

— nie pije się alkoholu i nie pali papierosów,
— nie używa się odbiorników radiowych i TV,
— każdy stara się wziąć na siebie choć trochę prac gospodarskich,
— przy wejściu zmienia się buty,
— nie używa się ognia (lampami i piecem zajmują się osoby upoważnione).

Jadąc na Bene należy niezawodnie zabrać śpiwór, latarkę i buty na zmianę. W zależności od ustaleń można gotować posiłki samemu bazując na jedzeniu wyniesionym przez siebie lub, gdy jest większa grupa przez dłuższy okres, można określić warunki transportu żywności i zapewnienia wyżywienia.

Cena noclegu w chwili obecnej wynosi 4 zł za noc od osoby. Bene nadaje się doskonale do organizowania obozów letnich (jako baza wypadowa) i zimowych dla dzieci i młodzieży, urządzania kursów, szkoleń czy rekolekcji, a także spotkań rekreacyjno-wypoczynkowych.

Kontakt w sprawie rezerwacji terminów:

Julian Kownacki
ul. Sobieskiego 24/11
tel. (012) 33 79 10

Aleksander Olszowski
ul. Helclów 19a/5; 31-148 Kraków
tel. (012) 23 33 09

DO ZOBACZENIA NA BENE.

archiwum

NA MARGINESIE....

PRYSKAJĄCE FIKCJE, CZYLI ILU NAS JEST?

Raz do roku, a na pewno raz na dwa lata, wszyscy w ZHR-ze się liczymy. Najśmieszniejsze jest, że z tego naszego liczenia nic nie wynika, ilu nas naprawdę jest! Szacunkowo, probabilistycznie (naprawdę wykonywano takie rachunki!), statystycznie, „na piechotę" i komputerowo wyliczano, że jest nas od 20 do 30 tysięcy (!). Gładko przechodzimy nad informacją o tym, że mamy dwanaście okręgów ZHR, ale ile jest chorągwi to już nie jest takie jasne. Tym bardziej nie wiemy ile właściwie jest drużyn, zastępów i OSÓB w tych wszystkich „jednostkach obliczeniowych". Tak, to jednak nie jest śmieszne.

Z całą pewnością mamy ewidencję instruktorów zwolnionych, skreślonych. To jest jasne. Ale ilu jest instruktorów czynnych, a ilu w rezerwie? Wedle obowiązków instruktorskich, określonych „Regulaminem Rejestracji Instruktorek i Instruktorów" oraz głównie przez STATUT ZHR, każdy instruktor ma OBOWIĄZEK COROCZNEGO SKŁADANIA KARTY SŁUŻBY oraz PŁACENIA SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, chyba że z tych ostatnich jest zwolniony (§ 13 pkt. 1.b.). Niepłacenie składek przez sześć miesięcy może być istotnym (jednym z dwóch) czynnikiem powodującym usunięcie ze Związku (§ 14, pkt. 1.b.). Ponieważ zasady płacenia składek i ich zbierania obejmują obecnie WSZYSTKICH CZONKÓW ZHR, przeto LICZBA PŁACĄCYCH SKŁADKI powinna być TOŻSAMA z LICZBĄ CZŁONKÓW ZHR. Proste. Zasada tożsamości tu sformułowana jest tak stara jak polskie harcerstwo, kiedy Andrzej Małkowski pisał o harcerzach, to jest tych, którzy w całości przestrzegają PRAWA SKAUTOWE. Podział dychotomiczny, na TAK i na NIE jest tu zupełnie na miejscu i nie może zawierać wyjątków.

Jedna z chorągwi na południu kraju podawała, że ma ponad 700 członków. Na konferencję okręgową wyłuskano tylko 11 instruktorów, zlot chorągwi zgromadził 30 uczestników, z tego połowa z jednej drużyny, a składki płaciło... mniej niż 200 osób! Smutna prawda, smutna fikcja, którą sobie fundowaliśmy przez jakiś czas. Był (jest) też hufiec, w którym na stanowiskach w Komendzie Hufca zarejestrowanych jest 5 instruktorów-harcmistrzów. Przeciętne wyszkolenie drużynowego zamyka się tam zaledwie na trzecim stopniu harcerskim i wiekiem zbliżonym do lat siedemnastu, a nie pełnoletnością. Fikcja—rzeczywistość? Na — podobno dziesięć żeglarskich środowisk w ZHR-e, pozytywnie reaguje na „MASZOPERIE" czyli tworzący się Krąg Harcerzy Morskich, aż trzy! Fikcja czy prawda?

Przypomnijmy w tym miejscu rozdział „LICZBA", znanej książki Stanisława Broniewskiego-Orszy: „Całym życiem. Szare Szeregi w relacji Naczelnika". Otóż w Szarych Szeregach cały czas chodziło o to, by TAK oznaczało TAK, a NIE oznaczało NIE. Jeśli mówiono, że jest stu harcerzy roju X, to z całą pewnością tylu ich było. „Orsza" pisał: „Rozpoczęło się sprawdzania stanów, które szybko przerodziło się w upartą, pełną ciężkich chwil, konfliktów i nieraz bolesnych decyzji, walkę O REALNOŚĆ STANÓW". Szare Szeregi opracowały odpowiednie metody sprawdzeń stanów („defilada", „alarm"). Naczelnik „Orsza" zalecał podchodzenie do sprawy z „zimnym rozumem i gorącym sercem aby „solidność, słowność, punktualność — wszystko to stanęło do egzaminu". Mienimy się w prostej linii spodkobiercami tych słów, wręcz mówimy o tożsamości ideowej ZHR-u i Szarych Szeregów. Trzeba więc przyjąć wraz z programem „Dziś—Jutro—Pojutrze" również prostą zasadę POLICZALNOŚCI naszych szeregów. Nie tkwijmy w fikcjach, których jest dość dookoła i które się nam wmawia. Szare Szeregi na wiosnę 1944 roku, wg zestawienia wysłanego do Londynu liczyły 8188 osób. Tylko tyle, ale aż tyle!

Matematycznie rzecz biorąc, tożsamość to „równość spełniona dla wszystkich wartości występujących w niej zmiennych", a logicznie biorąc to „stosunek, jaki zachodzi między danym przedmiotem a nim samym (przedmiot P jest równy, IDENTYCZNY, TOŻSAMY z samym sobą". O tożsamości ostatnio wiele mówiono w Związku, więc dajmy teraz temu spokój.

Jesteśmy od jakiegoś czasu faszerowani fikcją, że światowe gremia skautowe nie mogą przyjmować do swego grona wielu, w szczególności małych organizacji. Wiemy z wnikliwego opracowania Bolesława Leon harda, że to jest fikcja, ponieważ bardzo poważne państwa, że tu wymienimy tylko: Francję, Niemcy, Szwecję, Hiszpanię, mają po kilkanaście (kilka) organizacji skautowych i nikomu to nie przeszkadza. Może więc z ich liczebnością, w stosunku do naszej, jest jakoś inaczej. A no właśnie. Wg statystyki skautowej z 15.05.1990 r., łącznie 122 organizacje krajowe skupiały około 16 milionów skautek i skautów na świecie. Z tego tylko pięć liczyło ponad 500 tysięcy członków: Stany Zjednoczone Ameryki Południowej zwane u nas po amerykańsku USA, Filipiny, Indonezja, Indie, Wielka Brytania zwana u nas Anglią. To pięć organizacji skupiało ni mniej, ni więcej tylko (aż) ok. 10,87 mln członków, to jest ok. 68% całości światowego ruchu skautowego!!! Oznacza to po prostu, że na pozostałe 117 organizacji przypadało 5,13 mln skautów. A więc średnia statystyczna organizacji krajowej wyniosła zaledwie ok. 44 tysiące członków! Jesteśmy więc blisko! A nawet bardzo blisko takiej średniej, pod warunkiem, że jednak wydłubiemy całą naszą fikcję z naszych obliczeń. Do tego zresztą wypada namówić wszystkie organizacje harcerskie w Polsce, szczególnie te, którym zależy na uczestniczeniu w ponadnarodowych ruchach skautowych.

Dla przypomnienia dodajemy, że na świecie istnieje KILKADZIESIĄT organizacji skautowych, które nie przekraczają liczby 20 tysięcy członków i wszystkie są zarejestrowane (np. Ghana, Tanzania, Arabia Saudyjska, Iran, Jordania, Singapur, Argentyna, Peru, Haiti, Wenezuela). Kilka europejskich organizacji skautowych ma liczebność zbliżoną do ZHR-u (Austria, Grecja, Izrael, Turcja). Nie przesadzajmy więc z fikcją liczebności.

Liczmy swoje, róbmy swoje i starajmy się zachować swoje oblicze, swój wyraźny wizerunek, nie zamazany fikcjami, które bardzo łatwo pryskają.

„Żubr Zwyrtała"

KOMENTARZE - INFORMACJE

☆ NOWE DROGOWSKAZY

Jak już wcześniej informowaliśmy, z początkiem nowego, 1996 roku zmieniamy charakter naszego pisma. Przekonaliśmy się, że najbardziej potrzebne jest dzisiaj pismo o charakterze programowo-metodycznym. Dlatego chcemy w przyszłym roku, cztery razy zaproponować drużynowym lekturę, w której znajdziecie całe mnóstwo pomysłów i propozycji na program w drużynie ZHR. Zgodnie z zasadą prymatu programu nad ideą będziemy starać się wam pomagać w prowadzeniu drużyny i ukazywać, że do skutecznego wychowania potrzeba jest doboru odpowiednich form i pomysłów programowych. Nowe „Drogowskazy" jako kwartalnik o programie i metodzie harcerskiej będą do nabycia na początku marca, za kwotę 3 zł. Prenumeratę można zamawiać za pośrednictwem GKH-rzy, na dotychczasowych zasadach. Do naszych obecnych prenumeratorów i hufców roześlemy sygnalne egzemplarze.

REDAKCJA

☆ PRZEPRASZAMY ZA POMYŁKI

W tekście gawędy Redaktora Naczelnego, w listopadowym numerze Drogowskazów zabrakło kilku wersów ostatniego akapitu. Z pewnością był to „chochlik drukarski". Poniżej drukujemy brakujący fragment:

(...)

Szukanie „drzwi" może okazać się fascynującą przygodą. Musimy jednak być pewni, że ta nasza harcerska rodzina wie dokąd zmierza, wie jak dotrzeć do celu, ma środki by sprostać temu wyzwaniu. Kiedy będziemy już pewni, że mamy to wszystko, wyruszajmy natychmiast! Zostawmy niedowiarków, buntowników, źle nam życzących, oni pewnie wkrótce do nas dołączą. Musimy razem zdobyć się na tą decyzję, i tak jak kiedyś wyruszyć na poszukiwanie tajemniczych drzwi i ogrodu.

Błędnie podaliśmy również nazwisko autora artykułu o „Leśnej Szkółce". Druha Jerzego Gacha serdecznie przepraszamy.

☆ WYNIKI KONKURSÓW NACZELNIKA GKH-rzy ZHR

Pierwsze miejsce za najlepszą fotografię z wakacji harcerskich otrzymał druh **Bartosz Mleczko** z Warszawy. Pozostałe, najlepsze z nadesłanych prac możecie zobaczyć na okładce niniejszego numeru Drogowskazów.

Pierwsze miejsce za najlepszy plan pracy obozu otrzymał druh **Włodzimierz Kozłowski** z Inowrocławia.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, nagrody zostaną wręczone osobiście przez Naczelnika.

☆ ŻYCZENIA

Szef Wydziału Zuchowego GKH-rzy ZHR, phm. Robert Kawałko przekazał telefonicznie kilka słów specjalnie adresowanych do Zuchmistrzów, jako życzenia na rok 1996:

„Byście wreszcie poczuli, że misja jaką macie do wypełnienia jest bardzo ważna, byście znaleźli w tej pracy sojuszników, którym będzie droga idea zuchowa".

☆ ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Niesiemy nasze roratnie lampiony wysoko, zapalone. W miastach lampy uliczne wystarczająco rozjaśniają mroki. Ich światło niekoniecznie oświetla nam drogę. Życzymy Wam, abyście swoimi lampionami, postawą, przykładem i uśmiechem prowadzili młodszych Druhów do Boga — Człowieka, narodzonego w Betlejem.

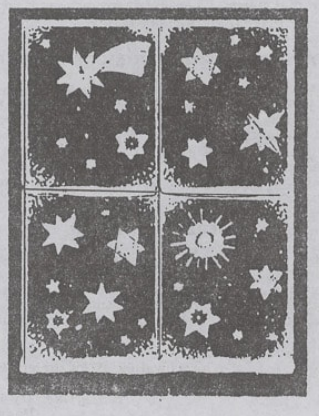

Nowy Rok przyniesie wiele zmian, które które możemy przewidzieć i takich, które nas zaskoczą. We wszystkich jednak problemach życzymy wam umiejętności oczekiwania na błogosławieństwo Bożej Dzieciny.

W imieniu Redakcji:
ks. pwd. Andrzej Zakrzewski H.R.

☆ PROGRAM HARCERSKI

Nie wiadomo, jak długo będzie ukazywał się „Program Harcerski" (co drugi wtorek o godz. 16.00) w 1 Programie TVP. Mamy nadzieję, że jeszcze długo. Obecnie jest wiele protestów, np. ze strony ZHP, aby program przerobić na „bardziej słuszny", albo w ogóle skasować. Jeśli chcemy pomóc sobie, to napiszmy kilkaset kartek pocztowych (rodzice, znajomi, sympatycy, itd.) ze stwierdzeniem, że program o harcerstwie nam się podoba i że chcemy go nadal oglądać. Adres jest znany, ale dla przypomnienia: Zarząd TVP, 00-950 Warszawa, ul. J. P. Woronicza 17.

☆ WYDAWNICTWO „DROGOWSKAZÓW"

Nakładem Wydawnictwa „Drogowskazy" ukazały się następujące pozycje:

— „Regulamin Stopni Instruktorów" — cena 1,00 zł,
— W. Szczygieł: Jak prowadzić zastęp harcerski — 1,80 zł,
— R. Philips: System zastępowy — 1,50 zł,
— Śpiewnik 22-go szczepu „Watra" — 6,50 zł,
— Książeczki służbowe — 1,50 zł,
— Regulamin Stopni Harcerzy — 1,50 zł,
— Książeczka Stopni Harcerzy — 1,50 zł,
— Robert M. Wujek: Skauting dziś — 3,50 zł.

Pozycje można nabywać osobiście w siedzibie GKH-rzy lub za pomocą poczty. Przy zakupach pocztowych należy przysłać ksero wpłaty na Konto GKH-rzy:

ZHR
PKO B.P. X/O Warszawa
1603-550462-132
z dopiskiem „książki"

☆ CZUJ DUCH

Zespół redakcyjny „Drogowskazów", poszerzony o kilka osób, wydaje również kwartalnik harcerski pt.: „Czuj Duch", którego wydawcą jest Inowrocławski Hufiec Harcerzy. „Czuj Duch" jest pismem przeznaczonym dla rodziców i sympatyków harcerstwa. Jeśli chcielibyście zobaczyć jak jest redagowane takie pismo, wystarczy wpłacić 2 zł na poniższe konto i przesłać potwierdzenie wpłaty na adres redakcji (taki sam jak „D"):

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa ZHR
Bank PeKaO S.A. a. Inowrocław
509024-4000668-2701-10-111.6

archiwum

GRY HARCERSKIE

SOKOLE OKO

Cztery zastępy przygotowują pewien zapas śnieżek i ustawiają się za wspólną linią. Przed każdym zastępem, w odległości ośmiu kroków, ustawiamy jeden klocek na kawałku dykty (tektury, sklejki). Cztery zastępy oddają jednocześnie salwę śnieżkami, każdy do swojego klocka. Zbite klocki ustawia się o jeden krok dalej. Następnie na sygnał sędziego następują nowe salwy. Zbite klocki ustawiane są za każdym razem o jeden krok dalej od linii rzutów. Zwycięża zastęp, który przy określonej z góry liczbie salw odsunie swój klocek dalej niż inne zastępy.

Zasady gry:

— w czasie jednej salwy każdy harcerz może rzucić tylko jedną śnieżką;

— zabrania się przekraczania linii rzutów;

— klocek nie trafiony salwą pozostaje w tym samym miejscu.

POD OSTRZAŁEM

Na boisku o wymiarach 40 × 20 kroków kreślimy dwie linie proste (granice) równolegle do jednego z boków krótszych — mety. Odległość bliższej granicy od mety wynosi 5 kroków, dalszej — 10 kroków. Drugi, krótszy bok boiska nazywa się wałem.

Drużynę dzielimy na dwa zespoły. Każdy z nich staje oddzielnie na mecie i przygotowuje kule ze śniegu. Na bliższej granicy ustawiamy dwoje sanek, do których zbliża się dwóch harcerzy z każdego zespołu.

Na sygnał sędziego jeden z nich siada na sanki, a drugi szybko wiezie go w kierunku wału. Gdy tylko sanki miną drugą (tę dalszą) granicę, stojący na mecie harcerze z obu zespołów obrzucają śnieżkami parę przeciwników. Za każde trafienie w wiozącego lub wiezionego zalicza się zespołowi jeden punkt.

Po osiągnięciu przez saneczkarzy linii wału ostrzał zostaje przerwany. W tym miejscu siedzący na sankach i wiozący zamieniają się miejscami (rolami) i wracają z powrotem.

W drodze powrotnej nie wolno ich ostrzeliwać. W tym czasie zastępy przygotowują nowe pociski.

Na granicy podchodzą do sanek nowe pary harcerzy, a poprzednie przyłączają się do swoich zespołów i zabawa powtarza się od nowa. Gra trwa dotąd, aż wszystkie pary wezmą w niej udział i narażą się na ostrzał kolegów.

Zwycięża drużyna, która zdobędzie większą ilość punktów.

POŚCIG ZA CZŁOWIEKIEM NA SYBERII

Jeden skaut jest zbiegiem, który ucieka naprzełaj śniegiem, w jakim mu się kierunku podoba, dopóki nie natrafi na odpowiednią kryjówkę, gdzie się przyczaja. Reszta, po jakichś dwudziestu minutach od jego wyjścia, ściga go, idąc jego śladami. Gdy zbliżą się do kryjówki, zbieg wali do nich śnieżkami, a każdy trafiony wychodzi z gry jako zabity. Zbieg musi być trafiony trzykrotnie nim uzna się go za zabitego.

TWIERDZA ZE ŚNIEGU

Twierdzę ze śniegu buduje patrol według własnego pomysłu fortyfikacji, z strzelnicami do wychlania się. Kiedy jest już gotowa następuje atak wrogich zastępców. Za amunicję służą śnieżki. Skaut uderzony śnieżką uważany jest za zabitego. Atak musi być co najmniej dwa razy liczniejszy od obrony.

Opracował ćw. **Włodzimierz Kozłowski**
na podstawie: W. Śliwerski
Harcerskie Gry i Zabawy,
Baden-Powell
Skauting dla chłopców

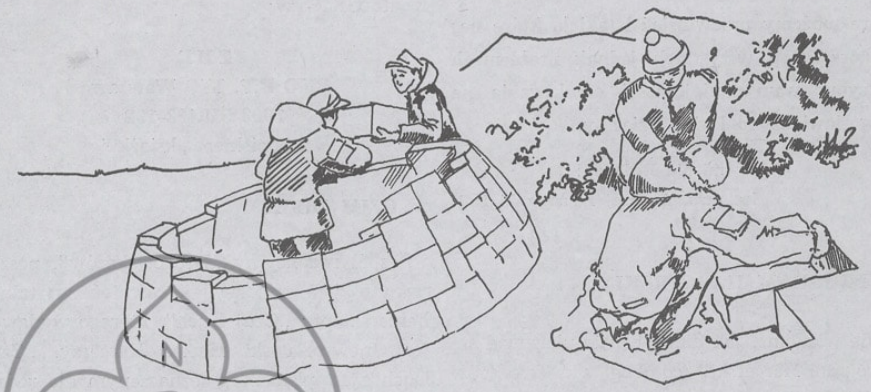

„DROGOWSKAZY — PISMO INSTRUKTORÓW ZHR

Ukazuje się raz w miesiącu * Numer 12 (33) ROK IV * 22 grudnia 1995 roku

REDAKCJA W SKŁADZIE: Włodzimierz Kozłowski ćw., Tomasz Sibora hm. (redaktor naczelny), Joanna Woźniak (korekta), ks. pwd. Andrzej Zakrzewski.

STALI WSPÓŁPRACOWNICY: Marcin Jędrzejewski hm. (Warszawa), Jerzy Komorowski hm. (Wrocław), Mirosław Marczewski phm. (Warszawa), Robert Wiraszka hm. (Radom), Hubert Zalewski phm. (Warszawa).

ADRES REDAKCJI: 88-108 Inowrocław 8, ul. Roosevelta 36, skr. poczt. 17.

WYDAWCA: **WYDAWNICTWO DROGOWSKAZÓW GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY ZHR**

Skład okładki: „TOTEM" Inowrocław, ul. Wałowa 15, tel. (0-536) 57-96-69

Druk i oprawa: „Stempl-Druk" Inowrocław, ul. Orłowska 34 CENA 1 ZŁ

archiwum

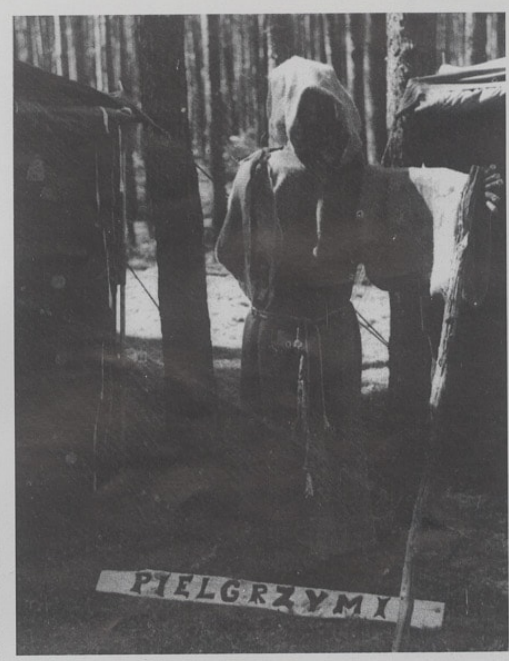

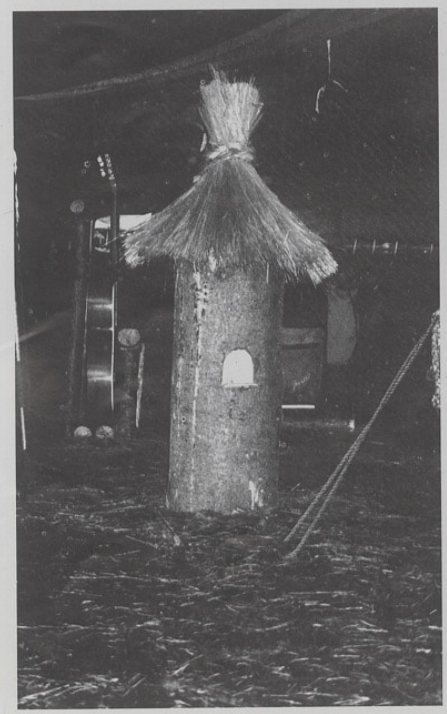

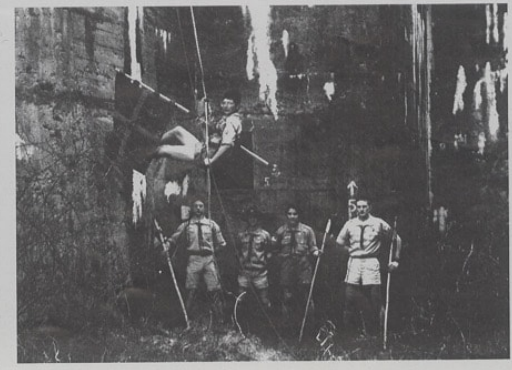

Na okładce: Najlepsze prace nadesłane na konkurs fotograficzny GKH-rzy

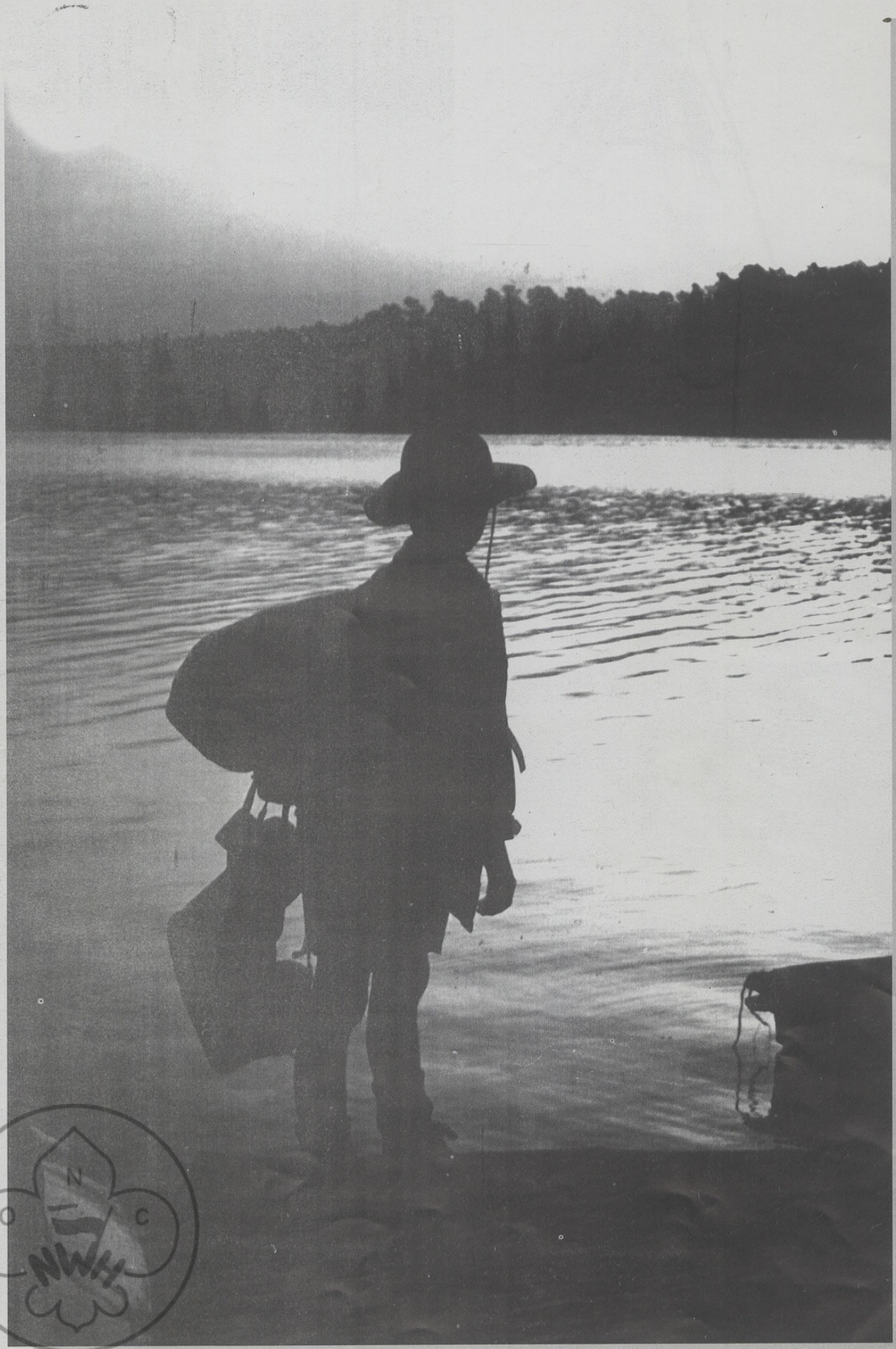

foto: Bartosz Mleczko

archiwum